Czwartek. Kraków, dnia 1go Marca. 1866.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 5. Rok IV.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

LISTY POSŁA DO WYBORCÓW.

List trzeci.

O księgach gruntowych i hipotekach.

Dowiedziawszy się, iż Sejm wasz zajmuje się sprawą zaprowadzenia w kraju ksiąg gruntowych, czyli hipotecznych dla własności włościańskich, ciekawie zapytujecie, co to będą te księgi, i jaki z nich będzie pożytek?

Wyczytawszy więc to wasze zapytanie w „Nowinach,“ postanowiłem wam w dzisiejszym mym liście wyjaśnić, jako ta sprawa o księgach gruntowych jest rzeczywiście bardzo ważna, bo ma głównie na celu dobro was gospodarzy na drobnych wiejskich posiadłościach. Głównym bowiem celem tych ksiąg gruntowych, jest najprzód zabezpieczenie waszej własności przeciw każdemu nieprawemu posiadaczowi, a potem zabezpieczenie na waszym majątku praw waszych wierzycieli, to jest tych, którzy wam albo pożyczanym sposobem jakimi pieniądzmi w potrzebie w pomoc przyszli, albo też tych, którym się od was jaki spłatek należy.

Jesteście właścicielami gruntów waszych, lecz własność ta nigdzie nie jest dokumentnie zapisana. Bo to, jeżeli podczas pomiarów komisarze zapisywali w mapę ówczesnych posiadaczy gruntów, to zapisywanie to nie jest jeszcze dowodem własności, lecz służy tylko do dania nazwiska każdemu gruntowi; ani też arkusze gruntowe, jakie macie w swoich rękach nie służą za dowód, że Paweł albo Gaweł jest właścicielem gruntu, lecz na to, jaki podatek z każdego gruntu ma być opłacany. Jeżeli się więc trafi, że jaki nieprawy człowiek zatrzyma lub przywłaszczy sobie grunt cudzy, to prawi właściciele muszą długo się prawować, i przez świadków i inszymi sposobami swojej własności dowodzić, ażeby do swojego prawa przyszli, bo ta ich własność nie jest nigdzie zapisana. Jeżeliś zaś człeku kupił jaki grunt, alboś dostał spadkiem, to spieszysz się coprędzej do urzędu podatkowego, aby opłacić taksę, myśląc, że jak opłacisz, to prawa twoje będą już zabezpieczone. Ale gdzie tam, opłatek taki, to jest zwyczajnie podatek, który rząd pobiera od każdego kroku człowieka, ale jeszcze nie stanowi zabezpieczenia własności dla nabywcy. Takie zabezpieczenie mają tworzyć dopiero księgi

gruntowe. Otóż przy spisywaniu tych ksiąg, będzie opisany każdy grunt, jego granice, rozległość, położenie i numer w mapie, i kto jest teraźniejszym jego właścicielem. Dopiero jak nastąpi jaka zmiana własności tego gruntu, a więc czy jeden gospodarz drugiemu sprzeda lub odstąpi, albo też przez śmierć ojca grunt przejdzie spadkiem na dzieci lub inszych krewniaków, to to wszystko musi być w tych księgach zapisywane.

Takie to księgi gruntowe mają panowie dziedzice, a nawet we Lwowie jest taki urząd, jeden na całą Galicyją, który się nazywa tabula, i który te księgi utrzymuje. W tych księgach opisana jest każda wieś, i każdy jej właściciel. Jak tylko zaś która wieś przechodzi w cudze ręce, czy to przez sprzedaż, czy przez spadek, to to zaraz w te księgi zapisują. W podobny więc sposób będą urządzone i te wasze księgi gruntowe.

Książki gruntowe mają jeszcze inny, a dla was jeszcze pożyteczniejszy cel, a to jest ułatwienie pożyczek dla rzeczywiście potrzebujących gospodarzy, a to w sposób taki, któryby dla nich był pomocą a nie zniszczeniem. Dzisiaj, chociaż masz człeku grunt, a potrzebujesz pieniędzy, czy-to na spłatę rodzeństwa, czy na wystawienie domostwa, to z trudnością w uczciwy sposób pożyczysz pieniędzy. Chociaż są ludzie, którzy mają pieniądze i mogliby pożyczyć, to nie chcą, bo nie mają się jako upewnić, czyli ubezpieczyć na twoim gruncie. Musisz się więc biedaku udawać do lichwiarza i pożyczać na weksel. A potem cała praca twoja idzie na procenta dla niego. On wyciągnie od ciebie wszystek twój dochód, jak ta pijawka, co ostatnią kroplę krwi wyssie z człeka; do ostatniego grosza, do ostatniej koszuli cię zedrze, a dopiero jak cię już zniszczy, ze wszystkiego, to ci jeszcze ten kawałek ziemi co masz, zasekwestruje i sprzeda, a jeszcze ciebie i do kryminału wsadzić może. Tak więc człeku, zamiast ratunku w swojej potrzebie, toś sobie zniszczenie nagotował, a podpisując ten weksel, toś cyrograf nie tylko na swoje mienie, ale i na siebie samego lichwiarzowi podpisał, Otóż zaprowadzenie ksiąg gruntowych ma zapobiedz tej klęsce w kraju. Teraz bowiem nie jeden jest taki, co uciuławszy jaki grosz, dusi go i nie pożyczy nikomu, bo się boi, żeby mu nie przepadł. Woli więc trzymać go bez korzyści dla siebie w garnku z popiołem, jak sąsiadowi wygodzić. Jeżeli zaś taki, pożyczając pieniądz właścicielowi gruntowemu, będzie się mógł z tą pożyczoną sumą na jego gruncie w książce gruntowej zapisać, to nie będzie się wahać przed pożyczką, bo będzie wiedzieć, że ten grosz jego jeszcze jest pewniejszy na gruncie sąsiada, jak u niego w garnku, a przytem jaki taki procent od swych pieniędzy pobierać będzie.

Do kas rządowych składane bywają rozmaite pieniądze do depozytu, czyli do przechowku, jako to: pieniądze sierocińskie, to jest będące własnością dzieci małoletnich po zmarłych rodzicach i rozmaite inne.

Otóż te pieniądze mógłby rząd także wypożyczać, ale tylko na hipotekę, to jest, że muszą być koniecznie na gruncie zapisane, a to dla tego, aby przez nierzetelność pożyczającego, biedne sieroty nie były pokrzywdzone. Jak więc będą zaprowadzone księgi gruntowe, to z tych pieniędzy depozytowych będziecie mogli korzystać. Pożyczając więc tych pieniędzy od rządu, nie jeden się w potrzebie poratuje, a majątek sierociński bądzie się powiększać przez opłacane przez was procenta.

A nareszcie przez zaprowadzenie książek gruntowych, powstać mogą banki rolnicze, to jest takie kasy umyślnie na to przeznaczone, aby gospodarzom gruntowym w razie potrzeby pożyczkę udzielać.

Takie banki mają panowie, posiadając już dawno swoje księgi gruntowe. Otóż dziedzic wsi, jak potrzebuje pieniędzy na spłatę rodzeństwa, albo na co innego, to może pożyczyć z tego banku tyle, co połowa jego wsi warta. Dopiero od każdej stówki pożyczonej ztamtąd, opłaca przez 40 lat po piątce. A w tych czterdziestu latach, to mu się już cały dług zmaże.

Podobne banki mogłyby być zaprowadzone i dla waszych gruntów, czyli dla hipotek włościańskich. Do takich banków jednak musielibyście sami dać początek, a to przez zakładanie tak zwanych kas oszczędności. Taka kasa może być w każdej gminie. Do niej składalibyście każdy grosz, któryby wam został po zaspokojeniu koniecznych potrzeb. Pieniądze tak złożone przynosiłyby wam procent, a prócz tego, moglibyście je sobie nazad odebrać, kiedy sami zechcecie, a byłyby użyte na wypożyczenie potrzebującym, którzyby jednak gruntem swoim byli odpowiedzialni za pożyczone pieniądze. Tych zaś pieniędzy nie potrzebowaliby oddawać znowu naraz w gotówce, tylko po trochu, w kilku na ten przykład w 10 latach. Lecz o tych kasach oszczędności i kasach pożyczkowych, kiedyindziej obszerniej wam wyłożę.

Dzisiaj zaś z okazyi tych ksiąg gruntowych, chciałem wam tylko dać wyobrażenie, jak to łatwym sposobem można utworzyć takie kasy pożyczkowe. Korzyść zaś z nich byłaby podwójna, bo jedną mieliby ci, którzyby potrochu swój grosz oszczędzony składali, gdyż bez wielkich zabiegów i trudności uzbierałby im się mająteczek, a drugą korzyść mieliby ci, którzyby z tego banku pożyczkę brali, i łatwym sposobem z długu wypłacić się mogli.

Tak więc widzicie, że jeżeli będzie wola Boska i Najjaśniejszego Cesarza, że przeprowadzimy szczęśliwie te księgi gruntowe, to każdy gospodarz będzie mógł pracować ze spokojną głową na swym kawałku ziemi, będąc pewnym, że nikt tej pracy ani jemu, ani jego dzieciom wydrzeć nie zdoła, bo ta własność jego będzie zabezpieczona dla niego i jego następców. A potem mając te księgi, będziemy sobie mogli kpić z niecnych lichwiarzy, którzy tak podle teraz naszą pracę wyzyskują.

Pewien zaś jestem, że przekonani o prawdziwem pożytku, jaki wam te księgi w przyszłości zapewnić mogą, nie będziecie żałować małych kosztów, jakie zapewne przy spisywaniu tych ksiąg na was przypadną.

Co słychać w naszym sejmie w Galicyi.

Każdej sesyi czytają mnóstwo petycyj rozmaitych, z całego kraju do Sejmu podanych, których liczba, już tysiąc trzysta przechodzi. Najwięcej próśb t. j. petycyj, jest o zapomogę, lub pożyczkę, są także i osobiste zaskarżenia, i różne zażalenia, bo jak wam się już rzekło, teraz wolno, jaką kto ma żałobę, do sejmu zanosić.

Dalej była narada o Statucie, to jest o urządzeniu osobnej gminy dla miasta Krakowa. Ponieważ to jest rzeczą wielką i ważną dla bytu dobrego i mienia miasta, dla tego posłowie długo nad tem rozprawiali, i układali tak, aby potem mogło to być od Najjaśniejszego Pana potwierdzone i sankcyjonowane.

Posiedzenie 31sze Sejmu, rozpoczęło się zapytaniem pana Komisarza rządowego, dla czego c. k. urzędnikom choć są Polakami, zakazane jest noszenie narodowego polskiego ubioru, kiedy ten ubiór dla krajowców jest od Najjaśniejszego Pana przyznany, a nawet panowie polscy, zwykle w polskim stroju przedstawiają się Monarsze?

Na to odpowiedział p. Komisarz, iż jest przepis, aby c. k. urzędnicy w czasie służby i parady, byli w mundurach urzędowych ubierani, co naturalnie muszą dopełniać. Zresztą (tak kończy pan Komisarz) moi panowie, mogę dać zapewnienie, że minęły te czasy i Rząd dalekim jest od tego, ażeby w jakim kroju sukni, upatrywać złe dążności, lub zamiary sobie nieprzychylne, lub nieprzyjaźne. Za te słowa dostał p. Komisarz oklaski (brawo), albowiem to przekonuje, że Rząd ufa nam teraz, i na suknie nie patrzy, które są narodowe, więc powinny być noszone, ale patrzy na serce i postępki, które to przed nie dawna, nieprzyjaźni nam ludzie, chcieli oczerniać, i wszystko na złe tłómaczyli.

Potem znów był podany naglący wniosek, do laski marszałkowskiej, z powiatu obertyńskiego, z obwodu kołomyjskiego, w sprawie wielkiego tam głodu. Marszałek odpowiada, że do tego powiatu już były pieniądze na zapomogę posłane.

Znowu w 32gim posiedzeniu Sejmu, poseł p. Antoni Golejowski, podał do p. Komisarz rządowego, taki interes:

„W obwodzie Czortkowskim w miasteczku Jezierzany, dokonany został temi dniami napad przez 12 rabusiów konnych i uzbrojonych, na starozakonnym Judku. Rabusie przeszli granicę Państwa austryjackiego, i jak wieść niesie, pochodzili z prowincyj polskich, będących pod zaborem Państwa moskiewskiego. Dla uspokojenia mieszkańców pogranicznych obwodu czortkowskiego, zapytuję pana Komisarza rządowego, jakie środki zamyśla c. k. Rząd powziąść, w celu zapobieżenia na przyszłość takim napadom.“

Komisarz rządowy odpowiedział na to, że przytrafunek ten jest już Rządowi wiadomy, i zarządzono jak najściślejsze śledztwo, a dziś właśnie urząd powiatowy został rugowany w celu spiesznego przeprowadzenia śledztwa; jak tylko skutek będzie Rządowi krajowemu wiadomy, zaraz Wysokiej Izbie udzielę takowy.

Potem znów kilku posłów prosili o urlopy na dni kilka i odczytywano rozmaite petycyje.

Dalej obrano osobną komisyją, co do czynności przeprowadzenia wód w kraju, to jest koryt innych i spławów wodnych, co w kraju jest potrzebnem, a co było od Rządu Sejmowi przedłożone, i czytano Statut dla miasta Krakowa.

W dalszych posiedzeniach Sejmu, wniósł poseł Agapsowicz do Komisarza rządowego skargę, jako na dniu 31. Stycznia urzędnik z powiatu Śniatyńskiego, był wysłany od naczelnika na rewizyją, i to w nocy, do domu p. Kajetana Bogdanowicza, nie wykazawszy się żadnym pisemnym rozkazem władzy, co przy dzisiejszej konstytucyi jest nie wolno. Napad taki, jak mówi poseł, jest lekceważeniem ustaw przez Monarchę nadanych, i wzbudza niechęć i nieufność względem Rządu. Zapytuje więc poseł p. Komisarza, jakie środki użyje Rząd, aby zabezpieczyć spokojność domową obywateli kraju? i czy urzędnik naruszający prawo, będzie ukarany?

Pan Komisarz oświadczył, że dotąd nie wie o tym przytrafunku, i zaraz śledztwo będzie dokonane, o skutku którego będzie Sejm zawiadomiony.

Widzicie, że teraz w Sejmie, to każdą prawda wyjdzie, jak oliwa na wierzch.

Potem znów szły narady nad petycyjami. Petycyja gmin z dóbr księcia Albrechta w Wadowickim, została odrzuconą, gdyż gminy nie dają żadnego pewnego fundamentu na swoje zażalenia; a kto się na co i na kogo żali, to powinien mieć pewne na to dowody.

Nareszcie przyszła kolej na bardzo śmieszną petycyją, z której się cały Sejm uśmiał do woli, a to niejakiego Ignacha Duba, którego że był głuchy do asenterunku dostawiony, komisyja odesłała gwałtem do szpitalu, gdzie go 10 tygodni męczono, lecząc, choć on tego nie chciał, niby z głuchoty, a kiedy go potem do domu odesłali, to mu kazano zapłacić kosztów 18 złr.; doprasza się więc, aby nie kazano płacić za to, że go po próżnicy, mimo woli jego męczyli, i kiedy jest głuchym jak był. Juźcić prośba jego zostanie wysłuchaną, bo względem niego było niesprawiedliwe postępowanie. Tak, widzicie, w Sejmie teraźniejszym, każdy sprawiedliwość otrzyma, bo tam jest wszystko jawnie i otwarcie.

Obok różnych petycyj i podań, jedna petycyja była z Brzostowskiego, żaląca się na Notaryjuszów, i żądająca, aby takowego urzędu nie było.

Ta petycyja nie została wysłuchana, i Izba pominęła ją i słusznie. Gdy już nie raz dały się słyszeć głosy z kraju, przeciw Notaryjatom, a nawet głosy te do nas, co gazety piszemy dochodziły; my więc jako chcący waszego dobra, a obstając za prawdą, będąc przytem więcej od was oświeconemi, musiemy wam tu powiedzieć, że kto żąda, aby Notaryjuszów nie było, nie jest świadom interesów kraju, jak się patrzy, i nie jest oświecony, gdyż oświeceni ludzie wiedzą, ze Notaryjat w krajach konstytucyjnych jest koniecznie potrzebny, i że jak się gminy ułożą, Notaryjusze będą dla was ludu wiejskiego wielkiem dobrem, bo będą bronić praw

waszych; tylko że może opłaty ich od was, będą inaczej ustanowione. Już to, że Notaryjusze wytępią powoli waszych wsiowych pokątnych pisarzy, będzie dobrodziejstwem, bo nic was tak nie gubi, jak taki głupi pisarz, co ledwo się pisać nauczył, a chce wam dawać rady, i podbudza was do procesów, i różnych pretensyj, jako ot i teraz, co aże się Sejm uskarża, co jest tych głupich petycyj o lasy i pastwiska, kiedy to do Sejmu nie należy, a potem często gęsto, jest niesłusznie. Ale jeszcze się wróćmy do Notaryjuszów. Jeżeli się gdzie, broń Boże, trafi, że jaki Notaryjusz jest niesumienny, i ludzi krzywdzi, no to moi kochani i między 12 Apostołami jeden był zdrajca. Na takiego jednego, to możecie się użalić, ale dla tego wszystkich nie można potępiać, bo są ludzie, którzy pracują dla dobra kraju, jak się to potem w przyszłości przekonacie.

Ze Lwowa. *Miejski Bank hipoteczny.* Bardzo to ważna rzecz dla kraju, że został otwarty we Lwowie, a to za pozwoleniem Najjaśniejszego Pana.

Ten Bank miejski założyli panowie: hrabia Gołuchowski, hrabia Potocki, hrabia Dzieduszycki, Franciszek Smolka, Ludwik Skrzyński i Józef Koliszer. A ten bank będzie zawierał w sobie 3 milijony reńskich, które pieniądze będą wypożyczane dla mieszczan na hipoteki gruntów, lub na zaręczenie ręczycieli. Będą mogli z tego brać podupadli rzemieślnicy, oddając dług w powolnych ratach. Filije to jest kantory tego banku, będą po wszystkich miastach w Galicyi, co podniesie dużo ubogich mieszczan. Jak lud wiejski porobi sobie księgi hipoteczne, to i dla włościan będzie taki bank założony. Pamiętajcież sobie o tem.

Co słychać na szerokim świecie.

Wiedeń. Piszą ztamtąd, jako Węgrzy podali adres do Najjaśniejszego Pana, w którym proszą, aby oni Węgrzy mieli osobnych ministrów. Gazety różnie o tem sądzą, jedne że Najjaśniejszy Pan tego nie pozwoli, drugie że dla miłej zgody, i ufając Węgrom, i na to przystanie. Donoszą także, że może w skutku tego, wszyscy ministrowie mają się znów zjechać do Pesztu do Najjaśniejszego Pana na naradę, gdzie Najjaśniejsi Państwo, jeszcze widać długo zabawią.

Donoszą z Wiednia, że tam na pruskie postępowanie względem Szlezwiku, nie są bardzo radzi w Wiedniu, i mogłaby się łatwo przyjaźń Austryi z Prusawi zerwać.

W tych dniach cesarz Napoleon obdarzył następcę tronu austryjackiego Arcyksięcia Rudolfa, wielkim krzyżem legii honorowej. Poseł francuzki czeka tylko powrotu Najjaśniejszego Pana z Pesztu, aby dopełnić aktu doręczenia orderu.

Rzym. Piszą ztamtąd, że ten poseł moskiewski, co to był Ojcu św. niegrzeczne słowa powiedział, o czem my wam donosili, musi wyjechać z Rzymu, gdyż Ojciec św. nie chce go mieć dłużej, a i stósunek między-krajowy, jaki dotąd był, między Petersburgiem a Rzymem, zerwie się przez taką rzecz, tem bardziej, że jak słuchy Ojca świętego dochodzą, rząd moskiewski, chce wszystkich katolików, co są pod jego rządem od Rzymu i od Głowy Kościoła św. oderwać, a jakiś inny narodowy kościół postanowić.

Moskwa. Gazety donoszą, że Moskwa i Prusy są teraz w wielkim kłopocie, i czują się być opuszczone od całego świata; dla tego też zwołano do Petersburga wszystkich posłów, aby się z nimi naradzić, co tu będzie robić, jak przeciw nich wystąpi Francyja, Austryja, Anglija i Włochy? Zdaje się, że teraz Moskwa pocznie znowu schlebiać Austryi, aby się ku niej nawróciła, ale pono trudno, aby z tej mąki był chleb, bo Cesarz austryjacki, jako poczciwy katolik, jest na Moskwę rozżalony, osobliwie o straszne prześladowanie naszej katolickiej Wiary. Bo gdzież to, jak piszą gazety, że teraz w Polsce, jak oficer jest katolikiem, to go oddalają, równie i każdego urzędnika, co nie jest sy-

zmatyckiej wiary; to też przytrafia się, że dla chleba, jak kto słaby na duchu, chcąc nie chcąc przechodzi na syzmę. Niedawno jakiś pułkownik, bojąc się że służbę straci, dla tego że katolik, przeszedł na wiarę protestancką. A to przecie jest okropna rzecz!

Prusy. Z Berlina miasta stółecznego Prus, donoszą, że rząd chce się ułożyć z ministrami i z posłami w Izbie, względem sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Jedna strona żąda, aby księstwa te połączyć poprostu z Prusami, a że to nie podobałoby się zapewne Austryi, więc mówią, że trza mieć w pogotowiu fundusz wojskowy, gdyby z powodu oporu Austryi, trza było tę sprawę wojną rozstrzygnąć.

Francyja. Donoszą ztamtąd, o obchodzeniu ostatniego zapustnego Wtorku; jako tam w Paryżu jest obyczaj, że prowadzą takiego przebranego ogromnego wołu, a za nim tłumy ludu, zkąd jest cały dzień wielka uciecha. Do tego miało być w ostatni Wtorek tam już takie ciepło, jak w lecie.

Królestwo Polskie.

Gazety doniosły, że rząd moskiewski zamówił kolej pod wojsko, i że mają ku granicy Polski nadciągać wojska moskiewskie.

O tem pisze tak gazeta „Czas:“

„O nadciąganiu wojsk rosyjskich ku granicy galicyjskiej, dawno już donosiliśmy, i możemy teraz donieść, że piechota rosyjska stać ma obozem, skoro tylko pora pozwoli, na polach Mniszowa ku Wiśle, zaś w Proszowicach stawiać będą koszary dla jazdy i już wezwano do tego przedsiębiorców.

„Również dla jazdy, która ma przybyć, skupują już owieś i siano w okolicach Stobnicy i Kielc.

„Przygotowania robione są zawczasu, tak w tych stronach, jak i od Podola.

„Trudno wierzyć, aby to było jedynie dla przeszkodzenia zbiegostwu przed poborem wojskowym.“

Rozmaite przytrafunki.

Turzepole d. 20. Lutego 1866.

Szanowny Panie Pisarzu „Nowin!“ Dziękujemy wam za wasze prace i koszta, które podejmujecie dla naszego dobra w rozpisywaniu „Nowin“ do nas. My z łaski pana naszego Wojciecha Leszczyskiego, odbieramy wasze „Nowiny,“ ponieważ my sami sobie nie jesteśmy w stanie opłacić, chociaż to nie tak wiele kosztuje, ale my często i na sól krajcara nie mamy, bo nas tak nędza przyciska, co daj Boże wytrzymać. Sprawiedliwe słowa pana posła Borkowskiego w Nrze 2, który tak mówi, że wiele jest takich wiosek, w których byt po zniesieniu pańszczyzny nie tylko się nie polepszył, ale owszem się pogorszył włościanom, a osobliwie w małych wioskach o wiele się pogorszył, że trudno będzie wytrzymać do jakiego czasu. Opiszę ja tu w krótkości byt naszych włościan, mieszkających we wsi Turzepole zwanej w obwodzie Sanockim w powiecie Brzozowskim. Nasza wioska obejmująca 40stu posiadaczy gruntowych, większa połowa jest takich posiadaczy, którzy 2. albo 3. morgi mają gruntu, więc jak była pańszczyzna, mieliśmy pastwisko dla bydła roboczego i nieroboczego, drzewa na budowanie i na opał, ile potrzeba było, dawał pan z lasu; skoro pańszczyzna ustała, tak zaraz nam pan odebrał pastwisko, i z lasów nam już nic nie daje, tylko musimy jeździć o 2 mile do obcych lasów i płacić drogo drzewo i przywóz. Chcąc przychować bydlę trzeba mu kupić paszy na zimę i na lato, bo na dwóch morgach gruntu, niepodobna utrzymać bydląt w zimie i w lecie, boby trzeba coś posiać albo posadzić kartofli, dla wyżywienia siebie i swojej familii, choć na 3 albo 4 miesiące, jeżeli Pan Jezus zarodzi kartofle, to chwała Bogu, bo mamy choć pół roku żywność, ale jak się kartofle nie urodzą, to wielka nędza, a tak zebrawszy ten szczupły plon z tych małych gruntów, w jesieni żyć nie ma czem. Dla tego zabiera się co rok 30 albo więcej chłopów, i idą w obce kraje szukać zarobku; przed rokiem szli na Podole do Bukowiny, albo do Mołdawy, a w tym roku idą do Węgier. Idzie biedak szuka zarobku po świecie, prosi kłania się aby go przyjęto do roboty, a najczęściej żydom niedowiarkom po browarach będącym, aby mógł zarobić na wyżywienie swojej familii, i na opłat podatków i różnych składek, których nie można nigdy opłacić, bo z każdym rokiem się powiększają. A cóż dopiero mówić o tych, którzy ani zagona pola nie mają. Chociażby który chciał robić jakie rzemiosło, to mu każą płacić podatek zarobkowy, i to takim co gruntu nie mają, to każą płacić

a tym którzy mają grunta, to bez opłaty mogą robić rzemiosło, i jest-że to sprawiedliwie? Na przykład stawiam tu sam siebie, który to pisałem; od młodych lat moich trudniłem się rzemiosłem kowalskiem, od ośmiu lat zmusili mnie do płacenia podatku zarobkowego i płaciłem do teraz po 4 złr. 30 centów, ale teraz już ztargałem siły swoje i straciłem wźrok, mając lat 60, nie mogę widzieć jak tylko przez okulary, i to przy jasnem słońcu, i nie mając nikogo do pomocy, bardzo rzadko teraz robię, i to tylko roboty lżejsze. Prosiłem więc urzędu powiatowego, aby odebrali ode mnie arkusz podatku zarobkowego, ponieważ ja już robić nie mogę ciężkich robót; ale oni mi na to odpowiedzieli, że ci kuźnię rozwalić każemy, jak podatku nie będziesz płacił; ale ja prosiłem, że mam dzieci niedorosłe, możeby który nauczył się, toby mu się kuźnia przydała; to mi powiedzieli, że ci zapieczętujemy; i tak mi już nie wolno będzie chociażbym mógł sobie przez tydzićn choć na sól zarobić, tylko trzeba torby brać i iść na żebry. Nadejdzie wiosna, mógłby ktoś zarobić jaki krajcar u pana, ale mu i tego nie dadzą zarobić, bo wyganiają zaś na szarwark, i każdy najmniejszy posiadacz gruntu, musi odrobić 14. dni na drogę publiczną, oprócz drogi wsiowej, każdy rok. Jak mamy obierać wójta innego, to przyjedzie z powiatu urzędnik, chociażby się całkiem bez niego obeszło, i za ćwierć mili trzeba mu zapłacić 4 albo 5 reńskich. Przy komisyi katastralnej, co nas to kosztuje obwodnik, a teraz zaś kierownik, tego nie wiem, bo jeszcze nieugodzony. Otóż po większej części opisałem stan nieszczęśliwych włościan w naszej wiosce, ale tych drobniejszych składek to i niepotrafię pamiętać. Ale kiedy opisałem życie w naszej wiosce włościan, to trzebaby śmiercią zakończyć; i tak: często się trafia, umrze ojciec, który stargał siły swoje pracując jak wół w jarzmie przez całe życie swoje, a teraz nie ma kawałka deski, którąby okryć zwłoki jego; idzie zapłakana wdowa, albo syn, albo córka do pana, prosi o kawałek deski, w którąby śmiertelne zwłoki okryć ojca swego, a pan litując się nad taką nędzą, daje deski, ale cóż, na pogrzeb nie ma krajcara, trzebaby gdzieś pożyczyć, ale gdzie, to niewiedzieć, i tak chodzi od jednego do drugiego, aż dostanie z wielką biedą, bo u każdego trudno o krajcar, i pogrzebią zmarłego ojca. A tu za miesiąc albo prędzej, zjeżdza z powiatu notaryjusz, taksować majątek, którego nie ma i nie będzie; więc taksuje chałupę, stodolinę i ten kawałek gruntu, i każe sobie zaraz zapłacić 6 albo 7 złr.; poczekaj zaś z miesiąc, a tu przysyłają ze Steieramtu, aby zapłacić odsetki od majątku, którego nie było i nie będzie. Otóż takiego dobra doczekaliśmy się po zniesieniu pańszczyzny, a osobliwie my po małych wioskach, którzy ani lasu, ani pastwiska nie mamy, i grunta bardzo małe, jak wyżej opisałem. Ale choć za to dzięki Bogu, że nam nikt nie powie żeśmy próżniaki, albo pijaki, bo w naszej wiosce żaden wódki nie pije, wszyscy ślubowali, oprócz niedorosłych dzieci.

Franciszek Kulczycki, kowal.
Marcin Pawlikowski, wójt.
Jacek Fedeń, przysiężny.

Kradzież. W Tumierzu wsi, w powiecie halickim, starszy z bractwa cerkiewnego zamierzył okraść cerkiew tejże wsi. Uważał to jednak za grzech, gdyby sam własnemi rękami kradzież popełnił. Aby więc swoje sumienie zaspokoić, a jednak zamiar swój do skutku przywieść, przybrał sobie za wspólnika żyda. Żyd więc kradł w kościele, a on stał na warcie. Kiedy żyd już skończył, i wyszedł z kościoła, podzielili się oba kradzieżą, ale ich obu odkryto i złapano. Dalej pisze gazeta: Jak to nasz biedny lud w wierze podupadł, i jak go tam w św. Religii, ci co to do nich należy, źle oświecają, skoro starszy z bractwa, ma o grzechu takie wyobrażenie.

W Rudnikach w Kaliskiem w Polsce u pp. Miączyńskich odbył się ślub p. Bońkowskiego z Opatowskiego z panną W. krewną gospodarzy. Na przenosiny goście opatrzeni należytemi paszportami, pojechali do pana młodego, który uprzedził komendanta żandarmeryi o przyczynie tego zjazdu. Kiedy siadano do stołu, przyjechał podoficer z czterema żandarmami, wszedł do sali, zostawiwszy swoich ludzi w przedpokoju, obejrzał paszporta, zasiadł z gośćmi do stołu, a że nikt nie miał odwagi sprzeciwić się temu, wieczerzał razem. Gdy obnoszono kielich wiwatowy, antyk familijny opatrzony herbami, żandarm nie ominął kolei, wypił zdrowie państwa młodych i obejrzawszy potem kielich, zabrał go mówiąc, że w herbie jest orzeł, a przeto kielich podlega konfiskacie. Nie dosyć na tem: zaprosił się do kart, przegrał i zapłacił, i odchodząc kazał sobie zapłacić sto rubli kontrybucyi za przechowywanie godeł rewolucyjnych.

Drugi wypadek z innej kategoryi, ale nie mniej ciekawy. Pod Radomiem zjechało się kilku obywateli jako członkowie Dozoru kościelnego, będąc do tego zjazdu zawezwani przez gubernatora cywilnego. Nie wszyscy jednak zawezwani stawili się. Za to niestawienie się gubernator cywilny skazał nieobecnych na grzywny, zaś naczelnik wojenny nałożył kontrybucyę na tych, którzy zjechali na

zebranie Dozoru, a to z powodu iż zebrania obywatelskie są zakazane.

Zpod Wiśniowczyku. W nocy z dnia 10 na 11 Lutego, napadli rabusie na karczmę do wsi Osowiec należącą, tuż przy drodze buczackiej położoną, i znajdujących się tam: gospodarza z żoną, dzieckiem i służącą, oraz szabasujących dwóch kupców i furmana śmiertelnie poraniwszy, obrabowali. Jak donoszą, że dwóch pokaleczonych już umarło, o wyzdrowieniu reszty mała nadzieja, ponieważ wszyscy mają czaszki porozbijane, a jeden do tego ma ucho ucięte. Siedmiu tych nieszczęsnych zbójców, zostało zaraz wyśledzonych i do aresztu wziętych, do którego wyśledzenia przyczynili się wójt z Dobrego Pola, Łukasz Malik, i żandarm Klampner.

Krwawa bójka. W karczmie należącej do przedmieścia w Stryju, przyszło niedawno między kilkoma wyrobnikami od kieliszka do bójki, która się na tem skończyła, że jeden drugiemu rozpruł brzuch ostrem narzędziem. Zranionego śmiertelnie odwieziono do szpitala, a winowajcę oddano w ręce sprawiedliwości. Widzicie ludzie kochani, do czego też ten kieliszek prowadzi! Na tyle nieszczęsnych przykładów, to człowiek powinien od niego uciekać, jak od ognia, a tu niestety między nami, jeszcze jest dużo tych, co bez kieliszka ani rusz.

Na rzece Dniestrze, utonął w p. m. palacz od statku parowego, Konstanty Kukuła, przewożąc się na czółnie, które się przewróciło.

Jeszcze rabunek. Antoni Matuszewski z Czuden, w obwodzie Rzeszowskim, służąc w Kamieniu przez lat 14. za parobka, uzbierał sobie 500 reńs., i z temi pieniądzmi wracał do wsi rodzinnej. W Babicach napadli na niego dwaj nieznajomi chłopi, i powaliwszy go na ziemię silnem uderzeniem w piersi, zrabowali i omdlałego wrzucili do Wisłoki. W wodzie odzyskał biedak zmysły, a umiejąc pływać, wydobył się na brzeg, lecz już rabusiów nie było, i pieniądze przepadły. Mocny Boże! jego krwawo zapracowana praca, mało go o śmierć nie przyprowadziła. No i jest tu dobrze na świecie!

Urzędnik zakładu kredytowego w Wiedniu Rudolf Markl, dopuścił się ogromnego przeniewierstwa, albowiem kiedy rewidowano kasę, przedkładał fałszywą rachunkową książkę, w której później krocie tysięcy dopisywał. Udawało mu się to przez lat kilka, i dopiero teraz go złapano. Przyczyną tej zbrodni była nieszczęśliwa skłonność grania w loteryją liczbową, tak, iż na jedno ciągnienie stawiał po 12 tysięcy reńskich. W innych oświeconych krajach, loteryje te już zniesiono, jako niezgodne z moralnością i prowadzące człowieka do zbrodni. Strzeżcie się więc ludzie kochani tej pokusy, jak pijaństwa i największego grzechu. Da Bóg, że może i u nas skręcą raz kark te szatańskie pomysły.

Magistrat lwowski zaprowadził u siebie taką książkę publiczną zażaleń, do której każdy ma prawo zapisać co widzi złego lub brakującego w mieście, lub też użalić się na niestósowne postępowanie urzędników. O! jakżeby u nas w Krakowie i po powiatach, książki takie były przydatne, bo uniknęłoby się stępli na podawania zażaleń, a i podrzędni oficyjaliści nie składaliby raportów z prawdą nie zgodnych, a tylko z uprzedzenia lub niechęci pochodzących, za które najniewinniejsi kary płacić muszą. Przy nadchodzącej organizacyi gminnej, wszystko to zmienić się musi, i jak się porządek ustali, to i takie książki okażą się zbyteczne, skoro ci co byli niesprawiedliwi, pójdą na grzyby.

Nowsze wiadomości.

Wszystkie gazety piszą o ruchach wojsk moskiewskich w Królestwie Polskiem. Na granicy Podola ma stanąć obóz 50 tysięcy. Dyrekcye kolei żelaznej Wiedeńsko-Warszawskiej zostały naprzód zapytane, wiele przewieść mogą wojska bez naruszenia zwyczajnego porządku; a niedługo potem wyszedł rozkaz iż w dzień przewozić będą wojsko a nocą dopiero pójdą pociągi z osobami prywatnemi i towarami. Te nadzwyczajne ruchy rozmajcie tłumaczą. Jedni mówią że to tylko zmiany stojących korpusów z miejsca na miejsce, to jest, iż wojsko będące dotąd w Polsce pójdzie w głąb Rosyi, a ztamtąd przyjdą inne pułki do Królestwa Polskiego, drudzy iż Moskwa spodziewa się niespokojności w Księstwach Naddunajskich, gdzie to książe Kuza rządzi i że na te Księstwa od dawna ostrzy sobie zęby, a są i tacy co utrzymują że Moskwa będąc w wielkiej przyjaźni z Prusakiem chce tym sposobem grozić Austryi, ażeby zgodziła się na to, co Prusak chce zrobić w Szlezwiku i Holsztynie.

Mówią, że Galicyja ma być połączoną z Bukowiną, tak jak Węgry z Chorwacyją, i że takim kanclerzem czy ministrem ma być hr. Gołuchowski.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Roman Kieres.

Nakładem Redakcyi. Współpracowniczka *L. Leśniowska.* W Drukarni *Józefa Bensdorffa.*